



A biec trzeba w wyznaczonych zawodach, a nie chaotycznie, "z kwiatka na kwiatek" ... *À propos...Muszę biec podać obiad domownikom. Powołanie do życia w świętości ? Szara codzienność ?*

gn

(Hbr 12,1-4)

"Mając dokoła siebie takie mnóstwo świadków, odłożywszy wszelki ciężar, [a przede wszystkim] grzech, który nas łatwo zwodzi, winniśmy wytrwale biec w wyznaczonych nam zawodach. □

Patrzmy na Jezusa

, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na [jego] hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga.

Zastanawiajcie się więc nad Tym

, który ze strony grzeszników taką wielką wycierpiał wrogość przeciw sobie, abyście nie ustawali, złamani na duchu

. Jeszcze nie opieraliście się aż do przelewu krwi, walcząc przeciw grzechowi."

Oto Słowo na dziś dla mnie. Wzywa mnie do lekkiego biegu przez życie. Bez ciężaru, bo nie można biec z ładunkiem na plecach, można jedynie wlec się z zadyszką. Bieg nie należy mylić z pośpiechem życia, w którym nie ma miejsca i czasu na rozmyślanie o sensie swego życia.

A biec trzeba w wyznaczonych zawodach, a nie chaotycznie, "z kwiatka na kwiatek", od przyjemności, interesu, problemu do... □ W jakich zawodach uczestniczę, do czego jestem powołana z woli Boga? □ Najpierw do życia chrześcijańskiego: do bliskości, do życia dzień i noc w obecności, komunii z Bogiem. □ Potem do chrześcijańskiego (Chrystusowego) bycia żoną i matką, siostrą we wspólnocie Paschy,....pracownikiem, obywatelem.... □ I mam w tym wszystkim BIEC ku celowi.

Ale często się wlokę... Ciężary, które noszę powodują, nie tylko spowolnienie mego kroczenia, ale też bardzo groźną duchową chorobę: złamanie na duchu. To ona odbiera mocy duchowi, radości życia i entuzjazmu.

Mam odłożyć ciężar: - najpierw grzechu mojego (zaniedbania, kłamstwa, obmowy, wrogości, niezrozumienia, braku akceptacji, złych słów.....), - ciężar grzechu innych (zaniedbania, kłamstwa, obmowy, wrogości, niezrozumienia, braku akceptacji, złych słów.....), - trudności i kłopotów dnia codziennego (finansów, pracy, chorób najbliższych, własnych fizycznych niedomagań i ograniczeń, zaległości w obowiązkach, przytłaczającą pogodę....)

Mam patrzeć na Jezusa, rozmyślać nad Jego życiem
, napełniać się mocą Jego Ducha, a dobiegnę do celu.

To, co spowalnia bieg, albo czyni je niemożliwym:

- grzech własny i innych
- ciężary codzienność
- złamanie na duchu

Lekarstwo dla duszy:

- patrzeć na Jezusa
- kontemplować Jego życie
- napełniać się, korzystać z Jego mocy do walki z grzechem, o życie zgodne z własnym powołaniem.

À propos...Muszę biec podać obiad domownikom. Powołanie do życia w świętości ? Szara codzienność ?

gn

